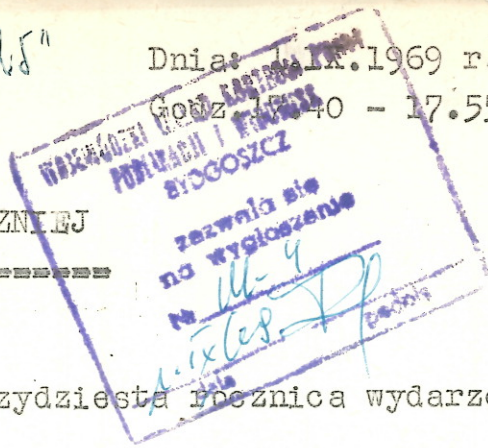


Urszula Łączkowska
Tadeusz Jaszowski

1519,5"

Dnia: 1 IX. 1969 r.
Godz. 17.40 - 17.55 /UKF/



TRZYDZIEŚCI LAT POZNIEJ
=====

3 września 1969 roku mija trzydziesta rocznica wydarzeń, dla których hitlerowska propaganda ukuła sugestywną nazwę "krwawej niedzieli". Istotnie, 3 września 1939 roku, wypadło w niedzielę i prawdą jest, że tamtej niedzieli poląkała się w Bydgoszczy krew. I polska i niemiecka.

Trzydziestoletni dystans wobec ówczesnych wydarzeń pozwala ustąpić miejsca emocjom, a zwiększa dociekliwość historyka. Hitlerowska propaganda, a ostatnio propaganda różnych związków przesiedleńców i kół byłych wojskowych, pięknie rozkwitających w NRF, szermowała i szermuje opowieściami o tysiącach ofiar, ze strony niemieckiej ludności Bydgoszczy, przykładami najdzikszego bestialstwa, popełnianego rzekomo na niewinnych Volksdeutschach, wynikami prac różnych komisji, które miały udowodnić fakty pożądanego, a ukryć wstydlive.

Sekcja dochodzeniowo-śledcza działająca przy Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy zebrała również nie mały materiał faktologiczny, który pozwala na wyciąganie wniosków.

Tyle, że wnioski te są diametralnie różne, od tych które lansowała propaganda hitlerowska, a obecnie skrzętnie przejęła propaganda kół rewizjonistycznych w NRF. Materiały te składają się z zeznań naocznych świadków, dokumentów niemieckich i dokumentów polskich.

Dla jasności obrazu przypomnijmy, jaka była sytuacja militarna w chwili wybuchu wojny, w dniu 1 września 1939 roku. Plan polski zakładał stoczenie bitwy granicznej, której częścią byłaby bitwa na przedmościu bydgoskim. Stąd też na północ od Bydgoszczy, między Świeciem, a Chojnicami znajdowały się części armii "Pomorze" gen. Bortnowskiego, z najdalej wysuniętą grupą operacyjną "Czersk" gen. Skotnickiego.

Bydgoska 15 dywizja gen. Przyjałkowskiego ubezpieczała armię "Pomorze" od zachodu, tj. od strony Nakła. Uderzenie niemieckie wyprowadzone z kierunku Człuchowa i Chojnic przy pomocy korpusów pancernych wchodzących w skład 4 grupy armii gen. v. Kluge /jednym z korpusów dowodził Heinz Guderian/ przecięło w ciągu dwóch dni zgrupowanie wojsk polskich w t.zw. korytarzu i rankiem 3-go września pancerne grupy hitlerowców doszły do Wisły w rejonie Tczewa i Świecia.

79

Nie posuwały się one w kierunku Bydgoszczy, lecz przeprowiały przez Wisłę, kierując się na dalekie oskrzydlenie reszty wojsk armii "Pomorze" znajdujących się na prawym brzegu Wisły.

Jednocześnie z Piły rozpoczęła marsz na Bydgoszcz grupa wojsk III-ego Korpusu Armijnego w składzie: 50 dywizja piechoty i grupa bojowa "Noteć". Grupa ta wchodziła również w skład 4 grupy armii v. Kluge i działania jej były zsynchronizowane z działaniami korpusów pancernych przecinających obronę polską na północ od Bydgoszczy. Rzut oka na mapę obejmującą teren leżący między Brdą, a Wisłą, a więc teren, którym spływały wycofujące się z bitwy granicznej oddziały polskie, uzmysłowi nam jakie korzyści dawało niemieckim wojskom posuwającym się z kierunku Piły wywołanie dywersji, względnie nawet powstania w Bydgoszczy.

Było to zarygnowanie w kotle wszystkich wojsk znajdujących się na północ od Bydgoszczy. Oczywiście nie było to przedsięwzięcie o znaczeniu strategicznym, ale na szczeblu zadań stojących przed korpusem armijnym, a więc jednostką nieco większą niż dywizja, na pewno wartym zachodu. Czy istniały ku temu realne możliwości?

W Bydgoszczy i na Pomorzu istniały zorganizowane grupy niemieckich dywersantów. Istniała też grupa ludzi chętnych do

61

współpracy z hitlerowskimi Niemcami w postaci mniejszości niemieckiej, która zorganizowana w "Deutsche Vereinigung", o nastawieniu bardziej zachowawczym i "Jung Deutsche Partei" o nastawieniu bardziej radykalnym i prohitlerowskim stanowiła dość zwarty narodowy blok. W jednej i drugiej organizacji, występującej oficjalnie i legalnie, istniały zamaskowane komórki NSDAP t.zw. "Auslandsorganisation", w skrócie A/O, których ogólne kierownictwo spoczywało w rękach zastępcy partyjnego Hitlera, Rudolfa Hessa. Łatwość przekraczania granicy zwłaszcza na odcinku Wolnego Miasta Gdańska powodowała stałą penetrację Pomorza przez różnej maści emisariuszy hitlerowskich, którzy doskonale byli zorientowani w sytuacji narodowościowej na tym terenie i mieli możliwość działalności dywersyjną przygotować. Duża ilość obszarniczych majątków, pozostających w rękach Niemców, jak również liczne zakłady przemysłowe niemieckie pozwalały na magazynowanie broni i materiałów wybuchowych. Propagandowe oddziaływanie hitlerowców na grupy ludności niemieckiej, zamieszkałej na terenie Pomorza, doprowadziło do zacietrzenia politycznego. Wszystko to razem pozwala przyjąć, że istniały korzystne warunki dla działalności dywersyjnej.

- 5 -

Przy sztabach armii napastniczych istniały potężne jednostki policji bezpieczeństwa i Gestapo tzw. Einsatzgruppen, o stanie liczbowym 600 - 800 funkcjonariuszy, których zadaniem było policyjne zabezpieczenie terenu zdobytego przez Wehrmacht, tworzenie zawiązków administracji hitlerowskiej i likwidacja elementu polskiego. W składzie tych grup znajdowali się ludzie posiadający stałą łączność ze swoimi agentami przebywającymi w Polsce i działającymi wśród Volksdeutschów. O tym, że grupy te rzeczywiście takimi możliwościami dysponowały świadczą raporty grupy operacyjnej Nr 4 dowodzonej przez Beutla. Wynika z nich, że praca wywiadowcza była utrudniona wobec niemożności odnalezienia ludzi przewidzianych jako konfidentów. W innym raporcie pisze się wprost, że nie można odnaleźć "znanych grupie operacyjnej Volksdeutschów". Jak z powyższych rozważań wynika działania dywersyjne w Bydgoszczy, właśnie w dniu 3.09.1939 roku, były dla korpusu wojsk hitlerowskich zbliżających się z kierunku Nakła bardzo pożądane i istniały realne możliwości zorganizowania takich działań.

Wszyscy przesłuchani świadkowie, którzy przeżywali niedzielę 3 września 1939 roku w Bydgoszczy, zgodnie określają rozpoczęcie strzelaniny do wycofującego się wojska polskiego na godzinę 9 - 10

rano, przy czym relacje swoje odnoszą do różnych punktów miasta, w zależności od miejsca swego zamieszkania, bądź przebywania. Mielibyśmy więc dalszy dowód organizacyjnego przygotowania akcji - jednoczesne jej rozpoczęcie na terenie całego miasta. Wreszcie lokalizacja punktów, z których padały strzały stanowi dalszy dowód przygotowania akcji dywersyjnej. Poczynając od przejazdu kolejowego na obecnej ul.1-go Maja /dawna Gdańska/, dom na rogu ul.Chołkiewicza i 1-go Maja, dom na rogu Cieszkowskiego i 1-go Maja, Plac Wolności /dom z apteką i wieża kościoła/, obecny Powszechny Dom Towarowy, róg ul.Czerwonej Armii /dawna Focha/ i 1-go Maja, tam gdzie obecnie mieści się restauracja "Savoy", most Bernardyński, wieża kościoła na Placu Kościeleskim, róg ul.Toruńskiej i Kujawskiej - to wszystko były punkty, w których umieścili się członkowie dywersji, towarzysząc strzałami z broni maszynowej odwrotowi wojska

Na innym kierunku przewidywanego odwrotu wojska punkty dywersji, według zeznań naocznych świadków, były zlokalizowane: na Czyżkówku w zakładach ogrodniczych, należących do Niemców, a sąsiadujących z ul.Grunwaldzką, w domu na rogu ul.Wrocławskiej i Grunwaldzkiej, na starym cmentarzu przy ul.Grunwaldzkiej,

w Fabryce Cukrów i Czekolady "Lukullus" na ul. Poznańskiej i wreszcie w domach położonych na Szwederowie przy ul. Pięknej, Stromej i Gołębiej, które panowały, zarówno nad Nowym Rynkiem, jak i nad ul. Kujawską. I ta lokalizacja punktów dywersji świadczy o jej sile i przygotowaniu.

Fakty wyżej podane nie dadzą się pogodzić z tezą, ani "samorzutnego wystąpienia niektórych Niemców bydgoskich wiernych ojczyźnie przeciwko znienawidzonemu panowaniu polskiemu", jak to usiłuje twierdzić propaganda określonych kół w NRF, ani z dość ryzykowną tezą prowokacji hitlerowskiej w stosunku do swoich własnych współobywateli, aby narazić ich w ten sposób na represję ze strony władz polskich, co z kolei stanowiłoby pretekst do odwetu na ludności polskiej, którą reprezentują niektórzy polscy znawcy zagadnienia. Wydaje się, że jedna i druga teza nie uwzględnia siły nagromadzonych środków i celności w doborze momentu, w którym dywersanci wystąpili. Dywersja rozpoczęta strażnikami do wojska polskiego o godz. 9 w dniu 3 września 1939 roku miała rzeczywiście szansę powodzenia.

Przesłuchany w charakterze świadka Tadeusz Perlik, pełniący w tym dniu służbę wojskową przy radiostacji dywizyjnej w rejonie Osowej Góry zeznał, że ok. 10-tej rano obsługa radiostacji usłyszała komunikat, nadany przez radio, o zajęciu Bydgoszczy przez wojsko niemieckie, które weszły do miasta od strony Myślęcinka. O tej zaskakującej wiadomości powiadomił oficera szyfrowego por. Zaborowskiego, który ją przekazał do dowództwa dywizji. Źródło nadania tej informacji nie zostało zidentyfikowane, ale z pewnością była to wiadomość mobilizująca bydgoskich dywersantów do działania, a działająca osłabiająco na stronę polską. Mógł też to być sygnał do powstania dla ludności niemieckiej zamieszkałej w Bydgoszczy. Jest również faktem, że w domu przy ul. Śniadeckich, w którym obecnie mieści się kino "Gryf" znalazła się już hitlerowska flaga.

Jak wygląda reakcja władz polskich? Jest przecież komenda garnizonu na czele z mjr. Albrychtem /oficer rezerwy, nauczyciel jednej ze szkół w Bydgoszczy/, jest Zarząd Miejski z wiceprezydentem dr Nawrowskim, jest powiatowa komenda Policji Państwowej. Mjr Albrycht otrzymuje do dyspozycji batalion 62 p.p. dla opanowania dywersji, a jednocześnie wzywa pod broń rezerwistów, nie wcielonych jeszcze do wojska i młodzież przeszkoloną w Przynależności Wojskowej.

Do komendy Garnizonu zgłaszają się też samorzutnie obywatele miasta, którzy chcą pomóc w tłumieniu dywersji. Około godziny 12-tej wychodzą na miasto patrole komendy garnizonu.

Walka patroli komendy garnizonu i wydzielonych oddziałów wojskowych z dywersją ma zazwyczaj następujący przebieg. Mieszkańcy wskazują dom, z którego padają strzały i wskazują jak do niego skrycie podejść. Następuje atak kilkoosobowego oddziału, ostrzelanie podejrzanego pomieszczenia i wdarcia się do wewnątrz. Na miejscu odnajduje się broń, względnie świeżo wystrzelone kłuski. Często karabin jest ukryty za firanką przy oknie, względnie przyrzucony odzieżą.

Sprawy są zresztą dość proste. Patrole znajdują ludzi, którzy mają dokumenty niemieckie wystawione w Gdańsku lub Berlinie. Spotykają ludzi, którzy nie znają języka polskiego i przyjmują postawę butną i agresywną. Często są wypadki ostrzeliwania się w czasie ucieczki. Padają ranni i zabici z obu stron.

Około 600 podejrzanych zostało zatrzymanych i osadzonych w sali gimnastycznej 62 p.p. Tam też przeprowadzane są wstępne dochodzenia. Około godziny 17-ej sytuacja jest opanowana. Strzały już nie padają.

Wieczorem 3-go września, również 15 dywizja opuszcza swoje stanowiska obronne i odchodzi w kierunku Solca Kujawskiego.

Gen. Przyjałkowski rozkazuje ludzi zatrzymanych uwolnić, gdyż brak czasu na prowadzenie dochodzeń. Rozkaz zostaje wykonany! Jedynie 18-tu młodych ludzi nie znających języka polskiego, a ubranych w mundury polskie zostaje przekonwojowanych do Torunia. Wieczorem 3-go września i w nocy z 3 na 4-go września władze wojskowe i policja opuszczają Bydgoszcz.

Początkowe raporty niemieckich władz wojskowych generała majora Braemera i policyjnych - grupa operacyjna IV Beutsla mówią o nocnym ostrzeliwaniu jednostek Wehrmachtu. Te strzały są powodem wzięcia zakładników i represji w postaci rozstrzelania ich na rynku w dniu 9 i 10 września. Wprawdzie raporty policyjne pełne są badań na temat nieobecności Volksdeutschów przewidzianych do współpracy, lecz mówi się głównie o ich internowaniu przez władze polskie. Jeśli chodzi o straty niemieckich mieszkańców Bydgoszczy, to wymienia się liczbę 18 osób. Natomiast każdy raport mówi o aresztowaniu i zastrzelaniu w czasie przeczesywania poszczególnych dzielnic setek mieszkańców - Polaków.

Dopiero po bytności w Bydgoszczy prominentów Hitlerowskiej Rzeszy Forstera, Greisera i Goebbelsa zaczyna się akcja ustalania strat ludności niemieckiej i zaczyna powstawać legenda o krwawej niedzieli w Bydgoszczy. Zaczynają też padać astronomiczne cyfry krwawych strat, które stale rosą.

Ten pretekst goebbelsowskiej propagandy stał się pewnym stereotypem nie tyle nawet myślowym, co językowym. Zwrot "krwawa niedziela" czy "Blutsontag" jest łatwo wchłaniany przez wyobraźnię, zwłaszcza tak łatwo do podniecania się jak wyobraźnia działaczy kół odwetowych w NRF.

My mieszkańcy Bydgoszczy i Pomorza nie szukajmy stereotypów. Stawiając pomniki ku czci ofiar hitlerowskiego terroru w Bydgoszczy jednocześnie pilnie gromadźmy fakty. I dla historii i dla przestrogi. -